

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



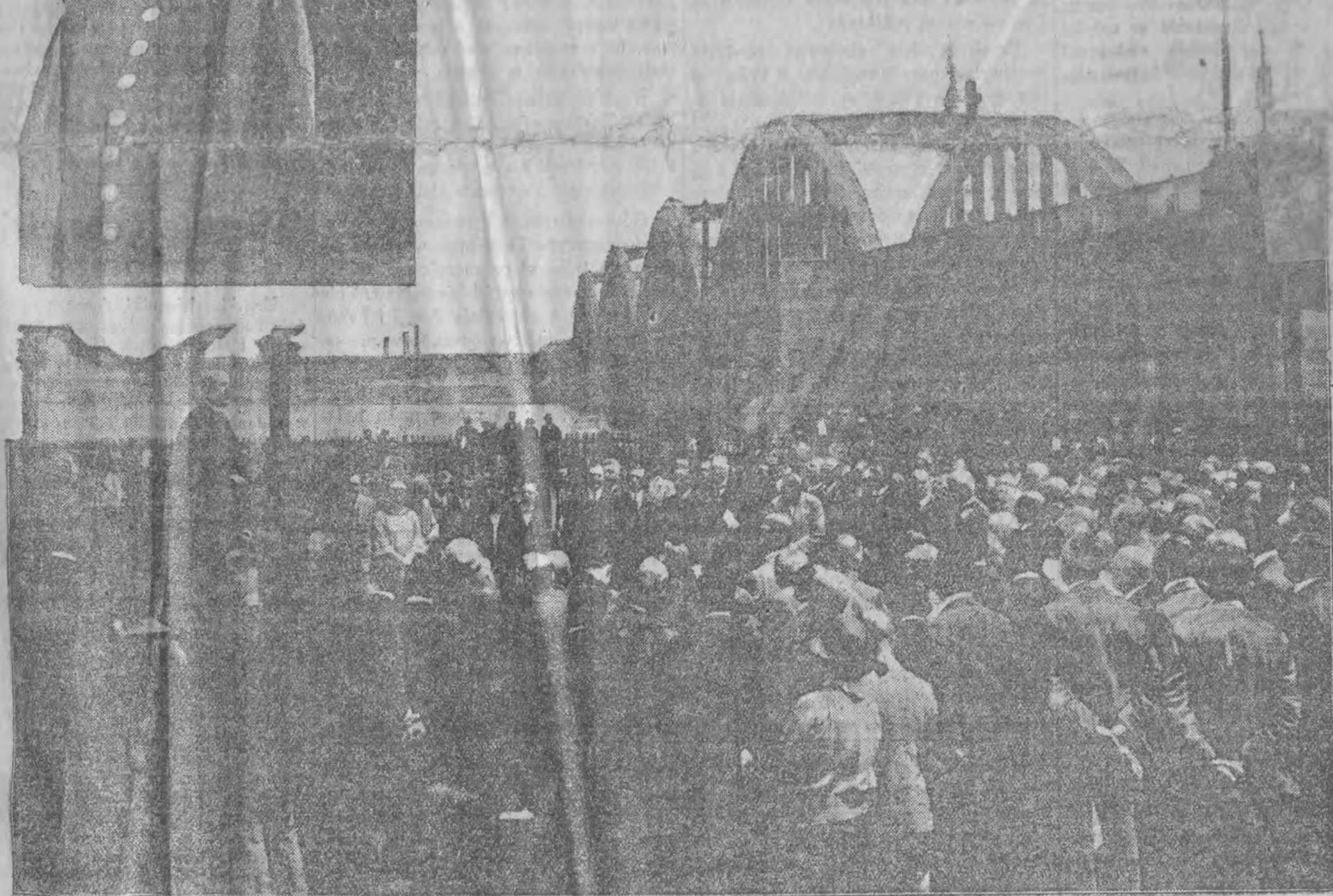
ROK II.

ŁÓDŹ, ŚRODA 2 LIPCA 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

№ 149

Świat przez obiektyw fotograficzny.



Piękna kobieta w neplu jest nowa gwiazdą na firmamencie scenicznym niemieckim — Elżbieta Bergner — która jest podobno jednocześnie najbardziej urodziwą berlinką. Jegomość z groźną miną w pelerynie — to generał hiszpański Beregner. W walce jest mniej groźny, niż na fotografii, gdyż prowadzona przezeń wojna z powstańcami ma kańskimi była wielką klęską Hiszpanji i kosztowała ją 10.000 ludzi. Generała oddano sądowi, który skazał go na 20 lat więzienia.

Fotografja u dołu przedstawia cud techniki pontonicznej — nowy most na Dunaju we Wiedniu (Floridsdorfer Brücke). Onegdaj uroczystym przemówieniem burmistrz Wiednia, Seitz, otworzył most.

UDZIAŁ AMERYKI W POZYCZCE WEGIERSKIEJ.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 1 lipca.

Nowego Jorku donoszą, iż Stany bczone wezmą udział w pożyczce rskiej i zakupią 7 i pół procento-bonów na sumę 10 milionów dolar.

50 firm naftowych przed sądem.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Waszyngton, 1 lipca.

Głośnie afery naftowe wyższych urzędników i dygnitarzy znajdują swój epi-

log w sądzie. Rząd wytoczył przed sąd związkowy w Chicago proces przeciw 50 firmom naftowym.

WALKA WYBORCZA W AMERYCE.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Nowy Jork, 1 lipca.

Konwent partji demokratycznej utknął na martwym punkcie. Wewnątrz partji odbywają się tarcia i prawdopodobnie dojdzie do rozłamu. Główna walka odbywa się między Mas Adoo i Smithem.

Dziesięć pytań senatora Huberta i jedna odpowiedź Herriota.

Niegdyś za dobrych czasów przedwojennych politycy i dyplomaci w porze letniej wyjeżdżali do światowych miejscowości kąpielowych, na plaże pierwszorzędne, na riwjery, gdzie swoją drogą od czasu do czasu załatwiali bez rozgłosu najdonioślejsze sprawy międzynarodowe. Obecnie ani ministrowie, ani członkowie ciał parlamentarnych, ani nawet najzwyczajni śmiertelnicy nie mają przez cały rok spokoju z powodu nieustannego biegu spraw politycznych. Od czasu do czasu, tak dorywczo ten lub ów premier zdola wyrwać się na kilka dni z kierału i wyjechać na wilegiaturę, ale i tam musi pracować.

W ustronnym zamku angielskim w Chequers przez dwa dni trudził się Herriot i Mac Donald nad sposobami zaprowadzenia ładu w Europie, nie wiele chyba czasu przepędzając „sub tegmine fagi”. Po wyjeździe z Chèques obaj premierowie udzielili w ciągu niewielu dni więcej interwiewów, niżeli niegdyś ten lub ów premier w ciągu całej swojej kariery. A wreszcie obaj musieli w ciałach prawodawczych udzielać odpowiedzi na interpelacje.

Senator francuski Lucien Hubert zgłosił interpelację, zawierającą aż 10 pytań, a dosłowne brzmienie interpelacji wreczył poprzednio Herriotowi, który mu przy udzielaniu odpowiedzi podziękował za to. Senator Hubert postawił następujące pytania:

1. Czy wszyscy sprzymierzeni przyjęli sprawozdanie rzeczoznawców bez zastrzeżeń? Czy ono zostanie w całości wykonane, czy też ulegnie zmianom? Czy rząd niemiecki przyjmie sprawozdanie?

2. Czy prawdziwe są doniesienia prasowe, że zagłębie Ruhr w miarę spłaty niemieckich będzie ewakuowane? W jaki sposób zostałaby umożliwiona ewentualna ponowna okupacja?

3. Czy okupacja lewego brzegu Renu była poruszona?

4. Czy niektórzy sprzymierzeni nie będą sobie życzyli przyjęcia Niemców do Ligi narodów i czy Francja w tej sprawie wzięła na siebie jakie zobowiązania?

5. Czy Belgja w sprawie odszkodowań i bezpieczeństwa przed najazdem podziela zapatrywania Francji? Czy Belgja nie sądzi, żeśmy się zawczasie zwrócili do Ligi narodów i czy nie była nieprzyjemnie dotknięta notą do Niemiec, podpisaną tylko przez premierów Anglii i Francji?

6. Czy Włochy otrzymali informacje o konferencji w Chequers?

7. W jaki sposób odbywać się będzie dalsza kontrola nad zbrojeniami Niemiec i co się stanie w razie, gdyby Niemcy nie uwzględniły noty angielsko-francuskiej?

8. Kiedy i gdzie odbędzie się konferencja sprzymierzeńców? Które narody otrzymają zaproszenie?

9. Czy Anglja w zamian za nasze ustępstwa daje ze swojej strony ustępstwa, — na przykład co do długów wojennych? Czy wiadomemi są zapatrywania Ameryki na tę sprawę?

10. Czy rozmowy w Chequers były tylko wymianą poglądów, czy też zostały zawarte pewne określone umowy?

Premjer Herriot w swojej odpowiedzi nie trzymał się porządku pytań senatora Huberta, tylko dawał odpowiedzi na tle konferencji w Chequers i rozmów z ministrami belgijskimi, co było rzeczą naturalną. Na wszystkie pytania senatora Huberta dać może odpowiedź konferencja sprzymierzonych, która ma się odbyć w Londynie w połowie lipca. Co do bezpieczeństwa Francji wobec odwetu niemieckiego, tak zwanych „garanties de securites”, odpowiedział Herriot, że

Rumunja nie liczy się z Polską,

o co należy obecnie upomnieć się delikatnie, a gdy to nie pomoże, postawić kwestję ostro..

Między Polską a Rumunją istnieje sojusz oparty na wspólnym interesie zabezpieczenia się przed agresywnością i zaborczością Rosji. Jest to sojusz odporny, sojusz gwarantujący utrzymanie pokoju w Europie.

Ze wspólnością interesu politycznego skojarzył się, przynajmniej po stronie polskiej, sentyment.

Polityczno - oficjalne stosunki ułożyły się jednak bardzo poprawnie. Rządy, polski i rumuński, niejednokrotnie stwierdzały z naciskiem polsko - rumuńską solidarność.

B. Naczelnik państwa marszałek Piłsudski, który w dniach 12 i 13 września 1922 roku bawił w Sinai, jako gość rumuńskiej pary królewskiej, w odpowiedzi na toast króla Ferdynanda zaznaczył siłę węzłów przyjaźni, istniejącej między Polską a jej sprzymierzeńcem na wieczne czasy połączonym z nią wspólnością granic — i nieco przesadnie mówił o tym, że „od morza Bałtyckiego do morza Czarnego istnieje niejako jeden naród o dwu sztandarach państwowych”.

Jeszcze poprzednio w marcu 1921 r. ówczesny minister spraw zagranicznych ks. Szpieha odwiedził p. Take Jonescu, który stwierdził: „Nasze losy są oddane na te same, tak jak nasze terytorja są i pozostaną sąsiedzkimi”.

Pamiętną jest niedawna rewizyta królewskiej pary rumuńskiej w Polsce w towarzystwie ministrów, która miała na celu zacieśnienie przymierza.

Wobec tak znamienitych objawów sojuszniczej sympatii zdziwienie w Polsce wywołać muszą dwa fakty, które uważać trzeba za dowód politycznej nieprzecznosci ze strony rumuńskich polityków, co akcentuje „Kurjer Codzienny”.

Mamy tu na myśli dyskusję, która się przed kilku dniami toczyła w sejmie bukareszteńskim.

Przywódca nowouformowanej „narodowej partji chłopskiej, dr. Lupu, interpelował w sprawie polityki zagranicznej rumuńskiej, ostro krytykując Bratianu. „Rumunja jest odosobniona w Europie” — wywodził dr. Lupu, — „a jej polityka uchodzi za niebezpieczną dla pokoju w Europie. Sprawa bessarabska naraża ją na groźny konflikt z Rosją”.

Dr. Lupu zadał pytanie, na czyją pomoc mogłaby Rumunja liczyć w razie ataku ze strony armji sowieckiej? „Jest pewnem, że ani Jugosławia, ani Czechosłowacja pomocy jej nie udzieli. O Anglii trzeba powiedzieć, że nikt się tam

Mac Donald oświadczył, że Anglja, stojąca na straży pokoju, zobowiązuje się w sposób najuroczystszy stanąć u boku sprzymierzeńców, gdyby Niemcy nie chcieli wykonać swoich zobowiązań.

„Nasze rozmowy — rzekł Herriot — zajmowały się współpracą Anglii w dziele utrzymania pokoju i gwarancjami dla Francji na wypadek ataku niemieckiego. Ażeby Europa mogła żyć w pokoju, muszą Niemcy zostać rozbrojeni. — Deklaracje i przyrzeczenia nie mogą nam wystarczyć. Na tę sprawę Mac Donald ma takie same zapatrywania jak ja”.

To jest niezaprzeczone i bardzo wielki sukces Herriota. Wszak na sprawie zabezpieczenia Francji potknął się Briand w Cannes, teraz wreszcie zdołał ją ruszyć z martwego punktu Herriot. Oczywiście samo ustne zapewnienie Mac Donałda nie wystarcza. Gabinety ustę-

nie znajdzie, kto by chciał dopomóc Rumunji, gdyby stała się winną zakłócenia pokoju europejskiego. Także i Francja za rządu Herriota podobne zajmie stanowisko. A zatem Rumunja materialnie i moralnie jest izolowana. Jedyną drogą jaką Rumunji pozostaje to szukanie przyjaznego porozumienia z Rosją.

Premjer Bratianu odpowiedział zaraz na interpelację i udowodnił, że Rumunia bynajmniej nie opiera się podjęciu dobrych stosunków z Rosją, z zastrzeżeniem atoli, by godność Rumunji na tym nie ucierpiała i z wyłączeniem dyskusji w sprawie bessarabskiej, dla Rumunji definitywnie załatwionej.

**

Drugą sprawą przykre zdziwienie wywołującą w Polsce, jest kwestja rewindykacji odszkodowania za wywłaszczone majątki obywateli polskich w Besarabji.

Przed wojną w Besarabji znajdowała się spora liczba polaków, obywateli ziemskich. Własność polska wynosi dziś tam około 40,000 hektarów. Polacy ci optowali za Polską, nie chcieli przyjąć obywatelstwa rumuńskiego. Na zasadzie osławionej ustawy o reformie rolnej rząd rumuński skonfiskował im majątki na parcelacje, ofiarując polakom odszkodowanie wprost śmieszne, a raczej oburzające, bo wynoszące pięć rubli, czyli 13 złotych polskich za hektar.

Rząd królestwa Rumunji traktuje obywateli Rzeczypospolitej zupełnie inaczej niż obywateli innych państw sprzymierzonych, z którymi nie wiąże go nawet tak ścisłe stosunki sojusznicze, jak z naszym.

Gdy rząd rumuński spróbował skrzywdzić francuzów i anglików, wówczas wystarczyło tylko nieco energiczniejsze wystąpienie konsula angielskiego (nawet nie ambasadora) a obywatele Anglii i Francji otrzymali godziwe odszkodowanie po 450 rubli złotych, czyli 1,000 złotych za hektar.

O Włochach Rumunja o mało byłaby zapomniała. Dopiero z racji projektowanego niedawno przyjazdu rumuńskiej pary królewskiej do Rzymu przypomniał Mussolini o indemnizacji i sprezentował rachunek i Rumunja uległa, a w Polsce dziwiono się niedelikatności Włochów. Tak samo jak uważano, iż nie wypada niepokoić pary rumuńskiej sprawą zbiedzonych obywateli polskich. W ten sposób Rumunja załatwiła już rozrachunki z państwami, z którymi się liczy. Z Polską śnać liczyć się nie potrzebuje.

pują, a nawet stronnictwa tracą władzę, to też sprawa tak doniosła jak gwarancje zabezpieczenia Francji przed nową inwazją musi być oparta na akcie pisemnym. Oczywiście, realizacja tego planu może nastąpić dopiero podczas obrad konferencji sprzymierzonych.

Wspomnieć równie należy o tej okoliczności, że Herriot podczas rozmów z ministrami w Brukseli osiągnął całkowitą ich zgodę na swój plan. Prezydent gabinetu belgijskiego Theunis i minister spraw zagranicznych Hymans oświadczyli, że pomiędzy Belgją a Francją nie ma żadnego punktu spornego. Jak widzimy, Herriot chce stanowczo zaprowadzić ład w Europie i to jak najprędzej. Czy znajdzie się ktoś, co by mu w tem dziele chciał przeszkodzić?

N, R. f.

Upadek Smutsa.

Na odległym krańcu świata, w Afryce południowej dokonał się w ostatnich dniach polityczny przewrót, który ma jednak pewne znaczenie i dla europejskich stosunków.

Afryka południowa należy do angielskich „dominjonów” i stanowi obecnie federację, w której skład wchodzi dawne kolonie angielskie Kapland i Natal, dawne republiki boerskie Transvaal i Oranje i tak zw. Rodezja, t. j. „kraj djamentów” z stolicą Johannesburgiem.

Jak wiadomo, Anglja bardzo prędko po podboju boerskich republik, przyznała im bardzo szeroką autonomję, na wzór Kanady i Australji. Południowo-afrykańska federacja posiada dziś własny rząd i własny parlament, decydujący bez apelacji o sprawach kraju. W ostatnim dziesięciu lat na czele gabinetu południowo - afrykańskiego stał generał Smuts z pochodzenia boer, który jednak uznał bez zastrzeżeń związki z Anglją i wyrzekł się marzeń o niepodległości. Był on w Anglii bardzo popularny, reprezentował południową Afrykę w Lidze narodów, i należał do zwolenników rewizji traktatu wersalskiego, w stosunku do Niemiec.

Smuts opierał się w swym kraju rodzinnym na t. zw. południowo-afrykańskiej partji, do której należeli przedstawiciele angielskich osadników z Kaplandu i Natalji — i pewna część lojalnych wobec Anglii boerów. Zwalczał go natomiast bardzo gwałtownie holenderscy (boerscy) nacjonalisci. W ostatnich miesiącach większość Smutsa w parlamencie zredukowała się do 4 głosów, nie pozostawało mu zatem nic innego, jak parlament rozwiązać i przeprowadzić powszechne wybory. Rezultat był dla Smutsa niepomysłny, gdyż nacjonalisci sprzymierzyli się z południowo - afrykańskimi radykałami (Labour-party) i postawili we wszystkich okręgach wspólnych kandydatów. Według ostatnich doniesień nowa koalicja uzyskała 7 głosów większości, a sam Smuts przepadł w Pretorji.

Nastąpi zatem całkowita zmiana gabinetu i systemu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nacjonalisci i labourzysci dążą do niezawisłości, t. j. do zupełnego oderwania Afryki od Anglii. Smuts musi ustąpić z niemiłobą oświadczył politycznej osobistość wybitna.

Czeska geometria wyborcza.

Uraskie dzienniki donoszą, że przygotowują zmianę ordynacji wyborczej do sejmku i senatu. Śląsk Cieszyński, który miał wybierać 10 posłów i 4 senatorów, wskutek przepołowienia zostanie przydzielony do 14-go obwodu ostarwskiego z dodatkiem 5 posłów i 2 senatorów a 5 posłów i 2 senatorów zostanie przydzielone Bernu i Pradze. Do tego praski obwód zostanie podzielony na dwa obwody celem uzupełnienia zamiast obwodu śląskiego. Również małe stronnictwa, które nie osiągną 2 proc. wszystkich oddanych w republike głosów, według innej wersji 100,000 głosów razem, nie będą uwzględnione przy skrutynium i nie otrzymają żadnego mandatu.

Cel tych zmian jest nazbyt jaskrawy. Przez powiększenie mandatów Bernu i Pradze, zostanie uiszczony stan mandatów mniejszości narodowych, głównie polskich na Śląsku Cieszyńskim. Wobec takiej geometrii i arytmetyki wyborczej ludność polska na Śląsku nie uzyskałaby żadnego mandatu. Również skrócenie terminu rozpisanja wyborów ma utrudnić agitację wyborczą stronnictw nierządowych.

Projekt ten — pisze „Dziennik Śląski”, (organ p. S. p. R. w Czechosłowacji) — jest jednym z najreakcyjniejszych w Europie. O wiele reakcyjniejszym niż ten, który nacjonalistyczna reakcja przeciw woli socjalistom i lewicy zdołała przeprowadzić w Polsce, albowiem ten dla małych stronnictw obcina tylko mandaty z listy państwowej a u nas zaś uniemożliwia uzyskanie jakiegokolwiek mandatu.

CZYTAJCIE
„REPUBLIKE”



Łódź otrzyma kredyty rządowe.

Grzybek, wróg męskich podbródków,

który czai się na ostrzu brzytwy fryzjerskiej.

Stosunki sanitarne, panujące w niektórych łódzkich „salonach” fryzjerskich są tak opłakane, że warto im poświęcić kilka słów, szczególnie, iż w ostatnich czasach rozplenił się tak zw. pospolicie „grzybek”, którego siedliskiem są fryzjernie, nieprzestrzegające najprymitywniejszych nawet zasad czystości.

Grzybek ten jest pewną odmianą liszaja, posiadającego jednak przebieg bardziej skomplikowany i bolesny. Przenosi się on łatwo z chorej twarzy na zdrową przez brzytwę, pedziel, ałun itp. przybory fryzjerskie.

Każdy przeto pacjent panów golarzy winien baczyć, by fryzjer przed przystąpieniem do golenia, wydezynfekował odpowiednio wszelkie przyrządy.

Zanurzenie ich w roztworze karbolu starczy najzupełniej dla zabicia zaradków, które mogą się ewentualnie nagromadzić na ostrzu brzytwy. Bezwzględnie pewnym środkiem zapobiegawczym przeciwko tej zaradzie jest zaopatrzenie się we własne przybory do golenia, które można przechowywać pod zamknięciem u fryzjera.

W każdym bądź razie panowie właściciele zakładów golarskich winni wziąć się energicznie do zreformowania warunków sanitarnych w swych pracowniach, w przeciwnym bowiem razie muszą się liczyć z możliwością, że goście ich zarzucą metody golenia się „na mieście” i będą skutecznie to sposobem domowym.

Weksle i protesty są papierami wartościowymi Tak twierdzą urzędnicy celni w Tczewie.

Niema chyba w Łodzi nikogo, kto by weksle a tembardziej protesty uważał za papiery wartościowe.

Z innego jednak założenia wychodzą urzędnicy celni w Tczewie, którzy w ra-

zie niezadeklarowania weksli i protestów jako papierów wartościowych, konfiskują, nie zważając na protesty ich posiadaczy.

Bank Polski daje zły przykład bankom prywatnym,

pobierając 5 proc. przy odkupowaniu dolarówek.

Poruszaliśmy już niejednokrotnie sprawę biurokratyzmu przy nabywaniu pożyczek dolarowych.

Obecnie poruszyć musimy sprawę zasadniczą, a mianowicie wysokości procentu przy odsprzedaży dolarówki.

Oto Bank Polski pobiera przy tej transakcji aż 25 centów prowizji od jednej dolarówki czyli 5 proc.

W ten sposób poważnie się narusza

zobowiązanie skreślone na obligacjach i podważa zaufanie do premjówek dolarowych.

Jeżeli natomiast suma ta jest wynagrodzeniem za czynności wymienne, to stwarza to niebezpieczny precedens dla banków prywatnych, dając przy drobnych korzyściach, olbrzymie straty dla całokształtu naszego obrotu pieniężnego, potęgując drożyznę pieniądza.

—paw—

Tajemnicze machinacje naszych banków powodują odpadanie żyr na protestach.

Cały szereg banków naszych, które wraz z stabilizacją waluty, utraciły spekulacyjne podstawy swego istnienia, uprawia obecnie niedopuszczalne praktyki, będące w kolizji z kodeksem karnym.

Banki te w porozumieniu z wystawcami i żyrantami weksli przetrzymują oddane im do inkasa i protestowane weksle tak długo dopóki nie spada odpowiedzialność żyranta.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż weks-

sie głównie kwalifikowane są przy przyjmowaniu na podstawie odpowiedzialności żyr nie zaś wystawcy, któremu są obecnie głównie „miotwija duszi” ewentualnie zaś gońcy, woźni, dozorczy domowi i t. d. to uprzytomnić sobie musimy całą groźbę tej sytuacji.

To też ministerstwo skarbu winno wejść w tę sprawę, a banki uprawiające te machinacje powinny być pozbawione kredytu w Banku polskim.

paw.

Dziś rozstrzygną się losy łódzkiej kasy chorych.

W dniu dzisiejszym odbędą się wybory do zarządu rady kasy chorych, i tem samym rządu w kasie przyjdą w ręce czynników zainteresowanych.

Wyniki wyborów do zarządu kasy nie dadzą się przewidzieć gdyż nieprzypicie jednego z radnych jakiegokolwiek grupy oddać może zwycięstwo pozostałym grupom.

Na barkach radnych zaciężył więc ogrom odpowiedzialności, której zlekceważenie będzie zbrodnią wobec tych mas, które są przezeń reprezentowane.

Nie może nikogo zabraknąć przy urnie wyborczej — rozstrzygają się bowiem losy instytucji, o którą długo wależyły masy, robotnicze i której istnienie jest twierdzą ubezpieczeń społecznych.

—XX—

Marki pocztowe jako środek zwiększenia konsumpcji tytoniowej.

Czas już położyć kres machinacjom naszych trafikantów.

W swoim czasie zarządzeniem monopolu tytoniowego, zobowiązano właścicieli składów tytoniowych do sprzedaży znaczków pocztowych, chcąc w ten sposób ułatwić ich nabywanie.

Właściciele składów tytoniowych jednakże w większości wypadków do tego rozporządzenia nie stosują się, a nieliczni „praworządni” uzależniają sprzedaż ma-

rek od kupienia u nich wyrobów tytoniowych, wykorzystując w ten sposób to zarządzenie na swoją korzyść.

Jest to drobny szczegół, ale charakteryzuje on dosadnie właścicieli sklepów tytoniowych, którzy utraciwszy obfite zyski czerpane ze stałych zmian cennika i ukrywania papierosów starają się w ten sposób się „dorabiać”.

—I—

50 groszy = 1 milionowi marek.

Oto notowania doraźnej giełdy spekulantów.

System dwuwalutowości, który obecnie przeżywamy, odbija się niezbyt pomysłnie na naszym i tak już nienormalnym życiu gospodarczym. Jak było do przewidzenia, zbyt pociągłe wprowadzenie w życie złotego i uznanie go za jedyny prawny środek obiegowy przy jednoczesnym wyeliminowaniu z kursu marki, musiało wywołać nieporządane komplikacje.

Złoty został wtłoczony do obiegu w warunkach nader nieodpowiednich. Zupełny brak bilonu wpływa niezwykle utrudniająco na zawieranie wszelkiego rodzaju transakcji.

Funkcje bilonu mogłyby zastępować narazie zastępczo drobne odcinki markowe, ale odebranie im z dniem pierwszego lipca wartości pieniądza prawnego wpłynęło na wycofanie ich temsamem z powszechnego użycia.

Nikt marek już dzisiaj przyjmować nie chce, gdyż zbyt wiele czasu zabiera wymiana ich w tutejszym oddziale Banku polskiego na odcinki złotowe. Znaleźli się przeto różni domorośli

„reformatorzy finansisci”, którzy własnymi środkami usiłują rozwiązać tę anomalję walutową, naturalnie... przy odpowiednim zysku dla siebie.

Oto przyjmują oni marki, ale przy odpowiednim procencie, który pobierają tytułem „ryzyka”. I tak, odcinek, opiewający na milion marek przyjmują, licząc go w walucie złotowej po 50 groszy.

Jest to niesłychany wyczyn spekulantów, czyhających na naiwność ludzką.

Kompetentne władze winny wyciągnąć z powyższego należyte konsekwencje i rychło przystąpić od wypienienia tej anomalji z naszego życia.

ab.



WIADOMOŚCI

SPORTOWE

WARSZAWIANKA — Ł.K.S.

W niedzielę gości Ł.K.S. sympatyczną Warszawiankę, z którą wygrał niedawno 2:1.

CONCORDIA — RAPID.

Decydujące zawody powyższych drużyn o mistrzostwo klasy odbędą się w niedzielę przed południem. Obie drużyny występują w pełnym składzie.

WYŚCIGI S.S. UNION.

Zapowiedziane na dzień 6 b. m. wyścigi dystansowe S.S. Union, wzbudziły wśród sfer sportowych zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza, że wezmą w nich udział jeźdźcy tej miary, jak Bonhers, Jansen, Burno albo Lange.

PIERWSZY PIŁKARSKI TURNIEJ SZÓSTKOWY W POLSCE.

Popularne zagranicą mecze piłki nożnej t. zw. szóstkowe wprowadza u nas Warsz. Tow. Cykl., urządzając dn. 2 i 3 sierpnia pierwszy w Polsce turniej szóstkowy o srebrny puchar WTC.

Mecze szóstkowe, w których drużyna składa się z sześciu graczy przyczyniają się wybitnie do wyrobienia przebojowości, oraz szybkiej i intensywnej gry.

Zgłoszenia klubów przyjmuje W.T.C. do dnia 15 lipca.

Regulamin turnieju o puchar WTC. jest następujący:

1. W turnieju uczestniczyć mogą drużyny A i B klasowe.

2. Turniej rozgrywany będzie systemem puharowym.

3. Zdobywca puharu jest drużyna zwyciężająca w finale, której gracz otrzymuje nadto żeton srebrny.

4. Drużyna składa się z 6-ciu graczy: bramkarza, dwóch obrońców i trzech napastników.

5. Czas trwania gry wynosi 2 razy po 7 minut z przerwą jednogminutową.

6. Jeżeli w ciągu 14 minut wynik nie zostanie rozstrzygnięty, następuje przedłużenie o 7 minut, w razie dalszego nierozstrzygnięcia grę przedłuża się do zdobycia najbliższej bramki, która rozstrzyga.

WYNIKI OLIMPIJSKIE.

W olimpijskich zawodach jednostkowych na florecy: Petromondy (Urugwaj) pobił 3:4 Winklera (Polska), Albert (Szwajcaria) pobił 5:3 Winklera (Polskę) Walter Etinger (Austria) pobił 5:3 Winklera, J. nek (Danja) pobił 5:3 Winklera.

W zawodach olimpijskich w strzelaniu z broni myśliwskiej, odbytych w Werzalu wyniki ostateczne wykazały:

Pierwsze miejsce zajął Norwegia — 160 punk. 2) Szwecja — 154 p. 3) Stany Zjednoczone — 148 p. 4) Anglja — 136. 5) Finlandja — 130 p. 6. Węgry — 57 p.

CZYTAJCIE

„REPUBLIKĘ”.

Tak tanio jak dziś nigdy nie kupisz!

Pozostałe z letniego sezonu palta i suknie damskie, garnitury męskie i towary na metry firma Szmehel i Rozner. Łódź, Piotrkowska 100 i 160 sprzedaje niżej ceny kosztu.



Tanie obliczenie, drogie utrzymanie.

Na marginesie paradoksalnego obliczenia Komisji badania wzrostu drożyzny.

Każdy nieomal dzień w czerwcu przynosił zwykłą to tych to owych artykułów żywnościowych — system zaokrąglenia cen potęgował drożyznę, mąka pszenna zdrożała w ślad za mąką amerykańską, której ceny podnosi, wygórowana opłata celna, nabiał zdrożał wskutek zmniejszenia się dowozu, czynsz komorniany zdrożał o 28,66 proc., a lokalna komisja do badania zmian kosztów utrzymania „stwierdziła”, iż w porównaniu z miesiącem majem koszty utrzymania rodziny pracowniczej w czerwcu zmniejszyły się o 4,24 proc.

Jednocześnie Główny Urząd Statystyczny, którego obliczenia są miarodajne przy stosowaniu wskaźników

dla urzędników państwowych określił zniżkę kosztów utrzymania w czerwcu na 2,55 proc., przyczem artykuły spożywcze „staniały” aż o 6,88 proc.

Oczywista, iż delegaci związków zawodowych i zrzeszeń pracowniczych założyli przeciwko tej uchwale komisji protest — lecz z góry przewidzieć można, że będzie on bezskuteczny.

To paradoksalne zestawienie — statystycznej zniżki i życiowej wyżki, wystawia świadectwo temu systemowi, na którego podstawie wydawane są krzywdzące ogół pracowników orzeczenia.

I oto gdyby zniżkę tę realnie za-

stosowano byłoby to niesprawiedliwością wołającą o pomstę!

Na okres, w którym „zaokrąglenie” cen doszło do apogeum, w którym zwyżka cen mąki zapowiada podwyższenie cen pieczywa, kiedy następuje dalsze podwyższenie komornego, na czas w którym rząd idąc śladem prywatnych „matematyków”, zaokrąglił ceny marek pocztowych, wyrobów tytoniowych, biletów kolejowych — na ten okres ustalenie zniżki 2,55 proc. jest paradoksem godnym tych, którzy dotąd nie widzą kryzysu i nie zdają sobie sprawy z grozy sytuacji.

— A. Tul. —

MOJE MINIATURY.

Ludzie!.. Zlitujcie się!..

„Nie wiem, co się ze mną dzieje... Od kilku tygodni zmieniałem się podobno nie do poznania. Oczy zapadły mi w głąb... Biadość pokryła twarz... Miewam zowroty głowy... I ten strach! Okropny, paniczny strach!.. Tak się boję czegoś — sam nie wiem czego... Byłem już u lekarza. Wysłuchał mnie uważnie, zbadał puls, przykładając ucho do klatki piersiowej, opukał mi plecy i pokiwiał głową... — Tak... — rzekł po długim namyśle. — Pan jest poważnie chory... Nie będę tego ukrywał przed panem... Na tle nerwowym... Pan musi koniecznie wyjechać z Łodzi... Choćby na miesiąc... — Ma pan rację... — odpowiedziałem bardziej jeszcze przestraszony. — Niech pan natychmiast wyjedzie... Ale natychmiast... Jutro może być za późno... Wyjedź pan na wieś... Lubi pan wieś?... — O, bardzo nawet... Cały dzień leżałbym w lesie lub w ogrodzie wśród kwiatów... — Nie, nie, nie!... — krzyknął nagle lekarz z tajemniczą miną. — Kwiatów niech się pan strzeże, jak ognia!... Na wszystkie może pan patrzeć — tylko kwiaty zostaw pan w spokoju!... Na tym właśnie polega pańska choroba, rozumie pan? To się nazywa po łacinie „florimania”, *somprenez-vous?*... Nowa choroba... — Trzeba unikać zapachu kwiatów i wogóle należy bezwzględnie opuścić Łódź... Podziękowałem za udzielone wskazówki, uściśnłem mu mocno dłoń i wyszedłem (nałość za poradę lekarską uściśnłem przedtem). Gdy wyszedłem na ulicę — ogarnął mnie ten sam strach... (Patrzałem na ludzi jak na tygrysów, które rzucą się na mnie i rozszarpia me dłoń w kawalki...) Skręcałem umyślnie w boczne ulice... Cicho skradałem się obok domów, żeby nikt mnie nie spostrzegł... Bałem się ludzi... Jakaś idiosynkrazja... Szczególnie na zakrętach ulic... Gdy szedłem Cegielnianą i musiałem skręcić na Piotrkowską — długo stałem przytulony do mury domu i nie mogłem się zdecydować, czy przejść róg ulicy... Zdawało mi się, że za węglem domu, po tamtej stronie — na Piotrkowskiej — ktoś czyha na mnie... Gdy tylko stanę na rogu rzucają się na mnie z pięściami, rozszarpia, rozdziobią, zakatrupią, wydlubią mi oczy, wyrwa ją wytk, drzazgi wbijają pod paznokcie... I powoli... powoli... powolnie... maleńkim kroczkiem skradam się, jak młodzień, wzdłuż linii domów, by niespodziewanie dostać się na drugi róg ulicy. A w głowie czuję zamęt, w sercu nieokreślony lęk, oczy mi na wierzch wylatają... A nuż mnie złapia tamci — ukryci za węglem domu... O, ja was znam!... Niepozorni, dobroduszni, uprzejmi... Ale boję się was!... Nie pozwolę!.. Nie chcę!.. Będę krzychał! Wiem kto jesteście — modnie ubrane panie, siedzące przy stoliku na rogu ulicy, niby to w celu zbierania ofiar dla najbiedniejszych, najchorowitszych, najmieszczęśliwszych... Znam te wasze kwiałki, które zatrują mi życie i zmuszają do opuszczenia Łodzi na cztery tygodnie!.. Ludzie!.. Zwarujcie!.. Nie mogę dłużej!.. Zabierzcie te stoliki, krzeselka i puszki!.. Boję się chodzić po ulicy!.. Boję się przejść przez róg!.. A nuż mnie napadną, zwiążą sznurami, wpakują do ciemnej piwnicy zato, że nie mam drobnych na „kwiatek” dla najmieszczęśliwszych?!

Bolski



MIGAWKI SĄDOWE

A jeśli nie potrafisz, to nie pchaj się na afisz!..

Kocham Łódź, gdy słońce oblewa ulice miasta złotymi promieniami i ptaszki szczebiocą na drzewach w parkach miejskich. Kocham Łódź, gdy fale tłumy przelewają się aż po brzegi ulicy, kołysząc się w takt muzyki z cukierni Gostomskiego, „Grand ogródka” i „Wiedeńskiej”. Kocham Łódź w nocy, gdy puste, rozmarzone ulice oddychają pełną piersią, ciesząc się, że nikt je nie kopie ciężkimi bucikami i kopytami końskimi... Kocham Łódź z jej pstrokacizną krzyżujących afiszów, turkotem wozów strażackich, lamentem żebraków na każdym niemal rogu... Kocham, kocham, kocham do szaleństwa nadlódzczany gród mój, najukochańsze miasto na kuli ziemskiej!.. Ale...

Poco się zaraz bić?... Czy nie można byłoby spokojniej sprawę tę załatwić?... Koniecznie trzeba zaraz wybijać zęby, wrywać włosy i wzywać policję na pomoc?... Pan K. tak samo kochał Łódź z jej pstrokacizną krzyżujących afiszów i na dowód swej bezgranicznej miłości stanął przy rogu Piotrkowskiej i Andrzeja, by przeczytać wszystkie afisze... Ulicą przechodził wówczas pan Wincenty Leśnik, który potknął się o stojącego na chodnika pana M. Na tle tej przygody powstała sprzeczka, bijatyka, zatamowanie ruchu ulicznego i wreszcie spisano protokół. Za wszczęcie awantury na ulicy, pan K. M. został skazany na 100 złotych grzywny. Juris.

Na niebotycznych szczytach Ewerestu.

Depesza z wysokości 7000 metrów doniosła o tragicznych szczegółach wyprawy.

„Times”, który uzyskał wyłącznie prawo publikacji urzędowych materiałów o rezultatach wyprawy na szczyt Ewerestu, w dn. 27 b. m. ogłosił długi komunikat pułkownika Nortona, który wskutek choroby generała Bruce, komendanta wyprawy, objął dowództwo nad załogą tego śmiałego, pełnego poświęcenia przedsięwzięcia. Pułkownik Norton, nie mogąc już pisać, gdyż ręka mu zmarzła, podyktował swą depeszę z lodowca Ronybuk, położonego na wysokości 7000 metrów. Nie podaje on dokładnych szczegółów śmierci Mallory'ego i Yrwin, lecz maluje kilka scen dramatycznych, które poprzedziły śmierć tych dzielnych podróżników. W dniu 27 maja r. b. postanowiono pójść jeszcze wyżej bez użycia tlenu. Odział zawierał: Mallory'ego, Bruce'a, Sommerwella, Nortona, Odella i Yrwin. Do końca maja i w pierwszych dniach czerwca oddział czynił stałe postępy w zdobywaniu tak niebezpiecznego terenu. Wreszcie 3 czerwca obóz podróżników rozłożył się wzdłuż boków gór. W d. 4 czerwca, gdy dwie próby pójścia wyżej bez tlenu — zawiodły, Mallory zdecydował się poprobować jeszcze raz, lecz już zaopatrzonego w tlen. 6 czerwca z Yrwinem i 8-ma tragarzami ruszył w drogę. Zamiarem ich było spędzić noc na przedostatnim odcinku całej drogi, a nazajutrz rano wyruszyć do ostatniego etapu podróży.

6 czerwca osobę Yrwin i Mallory'ego okrywa tajemnica. Pułkownik Norton otrzymał 7 czerwca przez jednego z tragarzy notatkę, w której proszą oni „o przysłanie fotografa wyprawy Noela na podstawie piramidy, która tworzy zboczę gór, dokąd skierowane są ich wysiłki. Odel i dwóch tragarzy mogli jeszcze d. 8 czerwca z ostatniego etapu obserwować Yrwin i Mallory'ego z wysokości 8,500 metrów. Od tej chwili właściwie zaginęła wieść o podróżnikach. Odel cofnął się jeszcze niżej do przedostatniego odcinka, lecz tu nie znalazł po nich śladu. Yrwin i Mallory byli zaopatrzeni w świecę i magnezję, co pozwoliłoby już sygnalizować o zaskoczeniu ich przez niebezpieczeństwo. Tymczasem żadnego sygnału alarmu obserwujący nie zauważyli. Cóż więc się stało? Przypuszczalnie jakiś wypadek, który częściej się zdarza nawet przy wznoszeniu się na takie wysokości jak Ewerest. Pułkownik Norton nie czyni żadnych przypuszczeń, twierdzi tylko, że obaj zaginioni wyruszyli 8 czerwca; 10 nie dali jeszcze znaku życia o sobie. Zważywszy, że w tym czasie na tak potężnej wysokości panują straszne mrozy, można śmiało zapewnić, że nikt z nich nie mógłby przeżyć w górach.

Zdobył polskie w Brazylii powiększają się z roku na rok.

Mimo to, że obecnie niema emigracji z Polski do Brazylii, dawny osadnik polski w tej zamorskiej krainie dokonywa na własną rękę podboju dziewiczych lasów. Ta wewnętrzna emigracja polska odbywa się tam na większą skalę, a ze skupień przeludnionych przenoszą się młode latorośle w mało dostępną głąb borów, gdzie tworzą nowe gospodarstwa. W ten sposób powstało tam duże i zasobne municipality Arankarja pod Kurytybą. Obecnie rząd brazylijski założył nową kolonię Cadido de Abren, przeznaczając ją dla Niemców coraz liczniej przybywających z Europy. Jednakże, jak donosi korespondent „Kurjera Lwowskiego” z Kurytyby: W miarę zaludnienia kolonii wychodzi coraz bardziej na jaw, że połowa co najmniej osadników to polacy, przesiedleńcy ze starych kolonii. W walce z puszczą oczywiście im, jako ludziom doświadczonym, przypadnie zwycięstwo, a Niemcy pociągają do miast. Nowa ta kolonia ma ziemie urodzajne, a co jest magnesem silnym. Odległość od świata olbrzymia. Mimo tego kolonia ma widoki rozwoju, bo ma za sobą „hinterland”, sznur dawniejszych kolonii polskich, ciągnących się do kolei.

W sąsiednim stanie Santa Catharina nowe zdobycze kolonizacyjne powstają we własnym zarządzie polskim, uformowanym przez polską kolonię Lucena, która leży o 40 klm. na południe od miasta Rio Negro. Założyli ją chłopcy z b. Kongresówki w latach 1891 — 1892. Obecnie dzięki usilnym zabiegom udało się Luceniakom zakupić wspólnymi siłami ziemie bezpieczeństwa na południe od góry Tayo, gdzie dawniej były siedliska Indian.

W ten sposób powstanie nowe ognisko łańcucha, który kiedyś połączy osady polskie w Paranie z osadami polskimi w Rio Grande de Rul. W tym samym stanie, zaraz nad rzeką Urugwaj, rozpościerała się największa, 20-tysięczna kolonia polska w Brazylii, Erechim, zasiedlona ostatnią imigracją polską przed wojną.

Tak więc osadnictwo polskie w Brazylii rozrasta się samo bez przyływu z Polski. Funduje je pracowity chłop polski, często analfabeta.

Szycie i gotowanie dla mężczyzn.

Przy coraz większej drożyznie służby domowej oraz wobec nieustannego szerczenia się pracy kobiet na rozmaitych polach, mężowie amerykańscy spełniają w domu, do pomocy żonom wszelkie zajęcia gospodarskie bez wyjątku. Muszą oni myć podłogi, doglądać dzieci, prać, prasować gotować i t. d. Obecnie w Mason City stanu Illinois został otwarty dla mężczyzn instytut nauki gospodarstwa domowego, szycia i innych podobnych prac. Zakład został otwarty przy udziale przeszło stu uczniów, rekrutujących się przeważnie z pośród bankowców, urzędników i wogóle inteligentów pracujących.

Spółczesne małżeństwo w powieści Powieść duńskiej literatki á la „Garçonne“ Margueritta.

W Danji niedawno opuściła prasę dr. karską nowa powieść, przypominająca pod różnymi względami tak sensacyjną „La Garçonne“ Margueritta. Powieść nosi tytuł: „Przyjdzie do mnie, którzy mnie kochacie”, a autorką jest młoda danka, Ingeborg Torup. Ingeborg Torup jest w literaturze duńskiej nowym zjawiskiem, nazwisko jej dotychczas nie było znane.

Młoda pisarka porusza w swej powieści problem współczesnego małżeństwa i dokładnej psychologicznej i literackiej analizie tego problemu, dochodzi do przekonania, że małżeństwo takie, jakie jest obecnie, nie może się utrzymać. Tęgo rodzaju stanowisko musiało wywołać zrozumiałym naturalnie, a silny protest społeczeństwa, które domaga się konfiskaty książki.

Młoda i urodziwa Małgorzata Korn, bohaterka powieści, w czasach wojny dojrzała do miłości. Jest sierotą, którą wychowuje ciotka. Mieszkańska atmosfera domu nie odpowiada Małgorzacie, która jest dziewczyną pełną silnych namiętności. W stolicy pulsuje życie. Miasto oddycha erotyką, upojeniem, flirtem. Ładna dziewczyna ma tysiące sposobności, aby się rzucić w wir życia. Wystarczy jej wyjść na ulicę i spojrzeć na mężczyznę, a natychmiast „on” zjawi się. — Wrodzona moralność i przyzwyczajenie powstrzymuje Małgorzatę, walczy ona ze swoimi popędami, przepędza noce bezsenne i nie wie co zrobić. Nie może przecieć z temi wszystkimi zagadnieniami, które w jej głowie i w sercu wirują iść do ciotki.

Wreszcie na drodze jej życia staje Otto Fidelius, młody i piękny dyplomata, mający przed sobą widoki pięknej kariery. Pomiedzy dwojgiem tych ludzi roz-

plomienia się miłość, ale Otto jest żonatym. Żona jego jest przeciętną kobietą, mało inteligentną i nic nie znaczącą, ale ma ona uswiecone przez państwo i kościół prawa do męża. Otto i Małgorzata zmuszeni są ukrywać się ze swą miłością, a tajemnica ta, od razu rzuca cień brudu na ich młodą miłość. Otto jest zarynkim człowiekiem, ale grzeźnie zbyt gęboko w przesadach swej sfery, brak mu odwagi, by zerwać z żoną, z którą go nie wiąże i z którą tylko prowadzi wspólne gospodarstwo. Małgorzata niczego nie żąda od swego kochanka, oddaje mu się wierząc, że przyjdzie chwila, kiedy Otto odsunie od siebie swoją żonę i ją do domu swego wprowadzi. Otto nie spieszy się. Mijają lata, w sercu Małgorzaty rośnie zazdrość, nie chce już dłużej znosić rywalki obok siebie i żąda, aby Otto skruszył kajdany małżeńskie. Otto waha się, obawia się skandalu, nie chce ponieść ofiar. Pamięta o tem, że żona swą wprowadziła czystą i niewinną pod swój dach, że ona jest matką jego dzieci, a wszak to wszystko nakłada obowiązki. Z małżeństwa jego pozostała tylko forma zewnętrzna, pozor, a jednak niema odwagi zerwać z tym pozorem. Nie chce opuścić żony i rodziny. Małgorzata obserwuje to rozdwojenie w jego duszy, czuje, że nigdy nie stanie się legalną żoną Ottona i wobec tego wypowiedza walkę zameżnym kobietom. Odtąd uznawać będzie tylko jedno prawo — prawo miłości. — Małgorzata zostaje zwyciężoną w tej walce, ponieważ obawa Ottona przed skandalem jest silniejsza, aniżeli głos jego serca. Legalna małżonka zwyciężyła. Małgorzata dochodzi do przekonania, że Otto nie jest bohaterem, ale poczciwym filistrem... Kwiaty miłości powiędy i Małgorzata zostaje sama na świecie.

Dziwaczne prawa amerykańskie.

Z dniem 15 czerwca w stanie Wirginja w Stanach Zjednoczonych weszło w życie kilka praw, które same pisma amerykańskie nazywają drastycznymi i twierdzą, że uczynią one z Wirginji „prawdziwe horendum ustawodawcze”.

Jedno z nich przewiduje izolowanie wszystkich obłąkanych w instytucjach stanowych, ale... za zgodą rodziny.

Inne zabrania małżeństw między czarnymi a białymi.

Trzecie zakazuje przechodzić przez cmentarze po zapadnięciu zmroku. Powodem tego dziwaczego prawa nie są

bynajmniej „duchy”, ale pary zakochanych, które w Wirginji zaczęły na cmentarzach szukać samotności...

Kilka praw dotyczy wykonania prohibicji i są tak surowe, że wystarcza przy padkiem i zupełnie niewinnie znaleźć się koło aparatu dystylacyjnego, by być skazanym za zbrodnię.

**CZYTAJCIE
„REPUBLIKĘ”.**

Z notatnika pięknej pani.

Modne paryżanki.

Kapelusz o szerokich skrzydłach i parasolka. Dotychczas zwycięża parasolka, a wraz z nią wciąż jeszcze noszony kłoz, który szczęśliwie opiera się wszelkim zakusom na jego osobę. Czasami — tylko czasami sprzeniewierza mu się paryżanka — mam jednak wrażenie, że za każdym razem szczerze tego żałuje. Chyba, że może sobie pozwolić na kilka kapeluszy. Wtedy, oczywiście, znajdzie się miejsce na zamkowy lub sukienkowy beret (do autil), jedwabny toczeek z płaską kokardą, uroczy bonnichon z jaskrawym szalikiem i tak lubiany przez angielski canotier.

Ponieważ słońce lipcowe zbyt natrętne i niedyskretne muska twarz pani — małym kapeluszem towarzyszą parasolki, równie małe i prawie zawsze dobrane do sukni lub okrycia.

Parasolki imprimees z muslinu, krepy, tafty, parasolki z tiulu i koronek, wreszcie zwykłe, z jednobarwnego jedwabiu stanowią dziś jedno z nieodzownych akcesoriów elegantki. Kształt ich jest bardzo rozmaity: obok płaskich „chinek”, widzimy parasolki prawie półkuliste, bardzo wygięte. Oba te rodzaje są modne. Wogóle, zdaje mi się, że każda mała parasolka będzie w tym roku modną! Podobno też wszystkie te śliczne karzełki zmniejszą się jeszcze o wiele i wrócimy do ambrolek naszych prababek.

Z parasolką rywalizuje kapelusz o wielkich skrzydłach. Chociaż pozornie niema widoków powodzenia, to jednak

stopniowo wywalcza sobie stanowisko. Capelline z koronek i tiulu tak jest urocza, tyle ma w sobie wdzięku, tak doskonale nadaje się do lekkich, powiewnych sukien — że szeregi wielbicieli kłozów w Anglii przerzedziły się znacznie. A ponieważ moda coraz poważniej liczy się z upodobaniami poddanych rasy angielskiej, kto wie czy na przyszły sezon letni wielka capelline nie zapanuje nad małym kłozem i małutką parasolką!

Rozwód artystyczny.

Pani Szarlota Fedak, bardzo popularna artystka scen węgierskich, jak wiadomo oddała swoją rękę znanemu komedjopisarzowi Molnarowi. Małżeństwo żyło ze sobą w ciągu paru lat w przykładowej zgodzie. Obecnie para ta rozeszła się, a sprawa rozwodowa jest w sądzie.

Dr. med. L. Prybulski Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena. Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pan od 4—5. oddzielna poczekalnia	Dr. med. LUBICZ Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznym wyznym. Przyjmuje od 5—8
--	---

Fortepiany, Pianina, Fisharmonje, Autopianina, i Aparaty samogrające

Bechstein, Estey, Feurich, Grotrian-Steinweg, Ibach i t. p.

Przedstawiciel
Karol Koischwitz

Skład fortepianów i pianin
Łódź, ul. Moniuszki 2. Tel. 24-72.
Reparacje. Strojenia. Transportowanie.
Pianina do wynajęcia. Taborety. Etażerki.
Podstawki szklane. Istnieje od r. 1892.

Dr. med.
BRAUN

Południowa Nr. 23.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4—8-1

Dr. med.
S. Kantor
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej
Godziny przyjęcia. 8—1
6—8 Dla pan 5—6

SERGIUSZ ARITONOW

41)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

— Widzę, że pani rzeczywiście jest takochana w sztuce polskiej...

— O tak, bardzo... I mniej mi się podoba tylko jeden pisarz polski, właśnie ten, który ma u nas największe powodzenie...

— Przybyszewski zapewne?

— O, właśnie...

— Za jakie przewinienia ten nieszczęsny jest pozbawiony pani zaszczytnych względów...

— Mojem zdaniem, jest to pisarz patologiczny, a ja nie znoszę typów chorobliwych w literaturze... Dlatego też nie lubię Dostojewskiego, choć nie mogę zaprzeczyć, że „Zbrodnia i kara” i „Bracia Karamazowy” są arcydziełami, a „Biesy” wprost czemś epokowym...

No, ale tu już się pożegnamy... W tym domu mieszkam...

Stanęli przed furtką, ogradzającą olbrzymi park, w którego głębi tonął w zieleni piękny pałacyk.

— Pozwoli pani, że się przedstawię (blagam o przebaczenie, że tego nie uczyniłem wcześniej, ale tak się zagadałiśmy, że prosto zapomniałem o tem... Jestem Aleksander Siergiejewicz książę Jusupow hrabia Sumarokow-Elston...

— Ślicznie pan to tak jednym tchem wyrecytował... Ja będę miała mniej trudu z wypowiedzeniem mego nazwiska: — Jestem Niura Kirsanowa, nazwisko, niewątpliwie znane panu z „Ojców i dzieci” Turgieniewa... Cieszę się, że nazywam się tak, a nie Bazanowa, jeśli zaś już miałoby być nazwisko z tej powieści, to mogłoby być i tak... Nie znoszę typów nihilistycznych... Wogóle, nie powinnam była urodzić się rosjanką, raczej angielską chyba... No, ale to już trudno... jeszcze raz żegnam pana, bo bardzo mi się spieszy do domu.

Sumarokow schwycił ją za rękę:

— Mowy niema, żebym panią puścił, aż się nie dowiem, kiedy się znów zobaczymy... Czy można do pani zatelefonować... Oto, w każdym razie, mój telefon, bardzo proszę...

— Dziękuję, może skorzystam kiedyś... Do mnie, niestety, telefonować nie wolno...

— Więc o której godzinie pani do mnie zatelefonuje?...

— Nic panu nie przyrzeknę... Zatelefonuję, gdy będę miała ochotę... Może jutro, może za tydzień, może za miesiąc, może wcale...

— Nie wytrzymam bez pani ani jednego dnia...

— To umrze pan jutro, bo w ciągu jutrzejszego dnia robimy mały „raid” samochodowy, wracamy dopiero popołudniu...

— To zgłoszę się wówczas... Ale, o której godzinie mam przyjść?

— Nie umiem panu powiedzieć, bo nie dysponuje swym czasem... Dlatego też już znikam, bo jestem porządnie spóźniona, co sama uważam za skandal nie do przebaczenia...

Sumarokow znów ją przytrzymał:

— Pod żadnym pozorem pani nie wypuszczę, aż się nie umówimy na oznaczoną godzinę w oznaczonym miejscu...

— Niech że pan wreszcie mnie zrozumie, że to jest niemożliwe! Nie dlatego, żebym nie chciała się z panem spotkać, ale powtarzam, że absolutnie nigdy nie wiem zgóry, kiedy będę wolna... — Wszystko, co mogę powiedzieć, to: niech pan próbuje, jeśli panu na tem rzeczywiście tak zależy...

— W jakiż sposób?...

— Prostu napisze pan kartkę i od da siedzącemu stale przy furtce stróżowi, aby mi ją oddał... Jeśli będę w domu — przyrzekam, że zejdę napewno...

— Dziękuję najserdeczniej... Nie o mieszkam skorzystać z tak cennej sposobności... Zgłoszę się jaknajszybciej...

Pożegnali się, poczem Niura zniknęła za furtką.

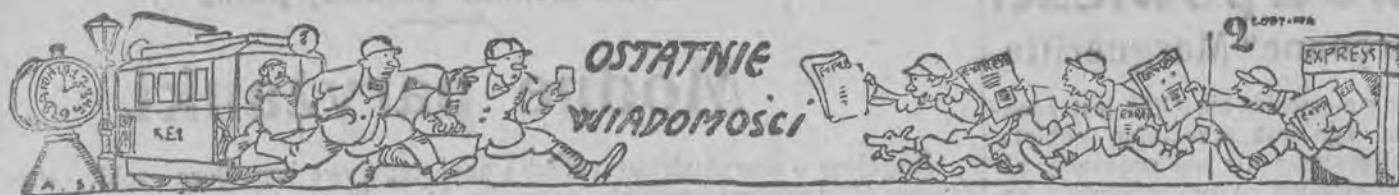
Sumarokow był oszołomiony i nie mógł ochłonąć z wielkiego wrażenia, jakie na nim wywarła Niura... Od razu zaczęło go męczyć pytanie, kim jest ona... Szedł szybko przed siebie, aby prędkim chodzeniem trochę się orzeźwić...

Któż to może być... Cała postać, ręce, nogi zdradzają rasowość i to najszlachetniejszą... Swoboda, znajomość języków

— przynależność do wyższych sfer towarzyskich... Wykształcenie encyklopedyczne i głębokie zarazem jest wogóle objawem zupełnie zagadkowym... Coprawda obecnie kształcenie uniwersyteckie dziewcząt jest bardzo modne... Elegancki i zbytorny nawet strój świadczy najmniej o zamożności... Zresztą, co tu dużo gadać, wszak ten prześlizny pałacyk na Wyspach świadczy, że tatuś jest krezusem... „Raid” samochodowy też niebyłe kto może sobie urządzać... Ze też to nazwisko Korsanow jest takie nieznanne... Bywa człowiek przecież niemal wszędzie, a żeby choć raz o uszy się obilo... Ale nigdy, nigdy... Czyżby ich w towarzystwie nie przyjmowali... Nie inaczej, jak paskarz wojenny — tatuś musi być... Pewno dostarcza owiec i konserw dla wojska... Ale, ostatnio i tych przecież zaczyna się przyjmować potrochu, a w każdym razie mówi się o nich, a o Kirsanowie żadnym bodaj że nigdy nie było mowy... Zresztą dziewczyna jest zbyt rasowa, aby mogła pochodzić ze sfer mieszczanskich, a jej wykształcenie zbyt grunowne, aby mogła się datować z ostatniego roku... Więc napewno ktoś z towarzystwa i to najlepszego... Chociaż... mój ty Boże! Skądżeby to zawieranie znajomości na ulicy, „eczkwanie” w tramwaju, wyraźne niemal prowokowanie, oglądanie się?... Nie, nie, nie można zrozumieć...

Po raz pierwszy zdanie, że kobieta to sfinks nabrało dla Sumarokowa prawdziwego znaczenia.

(D. c. n.)



O uruchomienie „Widzewskiej Manufaktury“.

Dotychczasowe pertraktacje nie doprowadziły do porozumienia

Jak się „Express“ dowiaduje w dniu dzisiejszym odbędzie się w Warszawie konferencja w sprawie uruchomienia „Widzewskiej Manufaktury“.

Dotychczasowe pertraktacje z przedstawicielami firmy nie dały pozytywnych wyników.

Budowa kolejki Łódź - Tomaszów zostaje odroczone

Jak się „Express“ dowiaduje sprawa budowy kolejki Łódź-Tomaszów utknęła wobec obecnej sytuacji w przemyśle na martwym punkcie.

Wobec tego magistrat zamierza wnieść do władz centralnych o przedłużenie ter-

Sprawa Stüeckgolda w Sądzie Najwyższym w Warszawie.

Nowy wyrok na 1 rok i 9 miesięcy.

Warsz. kor. „Expressu“ telefonuje: Wczoraj o godz. 10 w sądzie okręgowym rozpoczął się proces przeciw Odolowi Stüeckgoldowi, który odwoławszy się do sądu najwyższego uzyskał kasację pierwotnego wyroku, mocą którego skazany został na 2 lata domu poprawy.

O godz. 11 m. 15 sąd pod przewodnictwem sędziego Brandta ogłosił wyrok, skazujący Stüeckgolda na 1 rok i 9 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu zapobiegawczego od dn. 6-go lipca 1923 roku. Skazany wniósł do kasy sądowej zasadniczą grzywnę w wysokości 48 miliardów marek.

Sąd zastosował dotychczasowy środek zapobiegawczy, pozostawiając Stüeckgolda w więzieniu. Drugi skazany w powyższej sprawie, M. Heymann karę już odbył.

Emigracja z Polski do Ameryki chwilowo wstrzymana.

Tysiące uchodźców czekają na wizy.

Konsulat amerykański w Warszawie zawiadomił wszystkie linje okrętowe, że do czasu otrzymania nowych instrukcji w sprawie formalności, związanych z wyjazdem do Ameryki, żadnej kategorii uchodźców wiz udzielać nie będzie.

Obecny stan rzeczy potrwać może jedynie krótki czas, gdyż — jak nas informują — konsulat spodziewa się otrzymania wspomnianych dyrektyw i nowych przepisów procedury wizowej już w połowie bieżącego miesiąca.

Milicja narodowa złoży przysięgę.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 3 lipca.

Mussolini postanowił, że milicja narodowa złoży w ciągu bm. przysięgę na wierność królowi.

Mała ententa przed rozbiciem.

Belgrad, 3 lipca.

Organ min. spraw zagranicznych Ninczica „Wremia“, podaje program konferencji małej ententy w Pradze. Najważniejszą kwestją będzie dyskusja nad stosunkiem wzajemnym poszczególnych państw małej ententy do siebie. Następnie sprawa, jakie stanowisko ma zająć mała ententa wobec sowiektów.

Kwestja stosunku państw małej ententy do siebie, to jest Rumunii z jednej strony, Czechosłowacji i Jugosławii z drugiej, była w ostatnich czasach tematem dyskusji na łamach prasy tych państw. Sprawa Besarabji zmusza tak Czechosłowację, jak też i Jugosławję do konieczności zajęcia wyraźnego stanowiska wobec Rosji sowieckiej.

Na ostatniej konferencji małej ententy w Belgradzie postanowiono, że każde z państw małej ententy może prowadzić politykę wobec Rosji sowieckiej według własnych interesów. Od tego czasu jedna kowoz nie postąpiono żadnego kroku naprzód w tej sprawie. Konferencja praska będzie musiała powziąć w sprawie stosunku do Rosji sowieckiej decydujące postanowienie. Również będzie omawiany stosunek małej ententy do wielkich mocarstw.

Mała ententa zamierza żądać, by jej członkowie zostali dopuszczeni na konferencję londyńską, gdyż układy te będą dotyczyły problemu reparacyjnego, który dotyczy bezpośrednio małej ententy, jak również sprawa długów wojennych. Uregulowana będzie polityka małej ententy do Węgier, Austrii i Bułgarii. Sprawa stosunku małej ententy do Polski będzie też przedmiotem obrad i ma być poruszana w szerokich ramach.

Wszystkie pisma, nie wyłączając pism rządowych, przygotowują ludność na możliwość rozpadnięcia małej ententy na konferencji praskiej. Półrządowy „Vitorul“ pisze, że na tej konferencji nie będzie już chodziło, czy Rumunia ma prawo do Besarabji czy też nie, lecz dyskusja dotyczy będzie kwestji, jakie stanowisko zamierzają zająć Czechy i Jugosławia na wypadek zbrojnego konfliktu między Rosją a Rumunją. Rumunia liczy na bezwarunkowe poparcie tych państw w razie konfliktu jej z Rosją. Od wyjaśnienia tej kwestji zależeć będzie dalszy los małej ententy.

Kto sprowadził kłeskę Lloyd'a George'a.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Londyn, 3 lipca.

W kołach politycznych wielkie wrażenie wywołał artykuł Winstona Churchilla przeciw Lloyd Georgowi.

Churchill w bardzo grzecznej formie wykazał wszystkie błędy polityczne Lloyd'a George'a i określił go mianem polityka, niezdolnego do pracy twórczej.

„Morning Post“: Naród angielski przekonał się dopiero obecnie, że Lloyd George był najgorszym ministrem spraw zagranicznych Anglii.

Lloyd George podpisał traktat wersalski, ale występował przeciw tym, którzy chcieli traktat ten wprowadzić w życie. Francuzi nie cierpią go, a Niemcy nie chcą mu wierzyć.

Jego polityka była błędna i sprowadziła też jego kłeskę.

E. G.

Francja nie otrzymała oficjalnego zaproszenia na konferencję londyńską.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 4 lipca.

Późną nocą wydano tutaj następujący półoficjalny komunikat: Zaproszenie na konferencję londyńską zostały już rozesłane. Rząd francuski nie otrzymał zaproszenia w takiej formie, jak inne państwa zaproszone, lecz zakomunikowano mu jedynie odpowiedni tekst, ponieważ Wielka Brytania uważa Francję faktycznie za już zaproszoną.

Propozycje wyszczególnione w zaproszeniach, skierowanych do poszczególnych państw są wyłącznie propozycjami rządu angielskiego, a nie opierają się na porozumieniu z Francją.

Czy Ameryka weźmie udział w konferencji londyńskiej?

Londyn, 3 lipca.

Z Waszyngtonu donoszą:

W naradach, które się dzisiaj toczyły w Białym Domu między prezydentem Stawem Zjednoczonych Coolidge'm i ambasadorem amerykańskim w Berlinie Houghtonem, a w których brał również udział gen. Dawes, była omawiana sprawa odszkodowań. Następnie zastanawiano się nad tem, czy możliwy jest zjazd w Waszyngtonie przedstawicieli wszystkich mocarstw zainteresowanych w sprawie odszkodowań i pod jakimi warunkami. Rząd amerykański nie miałby zasadniczo nic przeciwko takiemu zjazdowi. Przedtem jednak musiałoby być zapewnione przeprowadzenie planu Davesa.

Każdy rozumny żyd głosuje w niedzielę na Nr.

19.

Do urny Wyborcy! Spełnijcie swój obowiązek. Głosujcie na listę № 19. Zjednoczenie Demokratyczne.

Nasi czołowi kandydaci: 1) D. Nowiński, prezes Tow. Piel. Chorych „Bykur-Cholim“ i „Uzdrowisko“, 2) Michał Rundstein, prezes Tow. Nies. Pomocy Głuchoniemy, 3) Edward Babiacki, prezes Krajow. Zw. Włók., 4) Dawid Graff, dyrektor, 5) Salo Fröhlich, prezes Centr. Zw. Kupc. i Przem. Woj. Łódzk., 6) Jakób Feliks—członek Zarz. Tow. Szerz. Wież. Tech. wśród żydów, 7) Filip Jaszuski, członek Zarz. „Uzdrowiska“ i „Bykur-Cholim“, 8) B. Litwin, członek Zarz. Domu Sierot, 9) Maks Wyszewiański—przemysłowiec, 10) Leopold Landsberg, kurator „Uzdrowiska“.

4670

Restauracja i Kawiarnia

„SAVOY“ Łódź--Traugutta 6

od dnia 1 lipca rozpoczęła swoje występy znakomita trupa taneczna

P. P. WALERYCH

składająca się z 10-ciu osób.

WEJŚCIE BEZPŁATNE!!!

483g

CASINO

Dziś i dni następnych

CASINO

„TA, KTÓRĄ WYTYKAJĄ PALCAMI!..“

obraz, który podbił serca całej Łodzi.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — **Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 5 gr. szy za wiersz milimetry (na stronie 10 szpilt.) W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 szpilt.) NEKROLOGI I NADESLANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpilt.) Zareczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe 60 proc. drożej. Za termin w druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poza Iwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 80 groszy.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.